

Nowa opowiadka o braku dowodu śmierci bin Ladena

7 maja 2016

Według oficjalnych informacji, Osama bin Laden został zastrzelony 2 maja 2011 roku w Pakistanie. Amerykanie nie opublikowali żadnego dowodu, który wskazywałby, że terrorystę numer 1 na świecie rzeczywiście wyeliminowano. Dopiero teraz, 5 lat po tych wydarzeniach, Amerykanie zaczęli się właśnie tłumaczyć, dlaczego nie ma żadnych dowodów rzekomej eliminacji Osamy.

Wiele osób po prostu nie wierzy w oficjalną wersję zdarzeń. Do dzisiaj nie przedstawiono żadnych dowodów ani zdjęć potwierdzających zabójstwo bin Ladena. Powiadomiono jedynie, że zwłoki rzekomego szefa Al Kaidy pochowano w morzu, następnego dnia. W podobnie dużą ilość wiary w to co opowiadają oficjalne źródła musieli się uzbroić ludzie słyszący legendy o ostatnich chwilach Adolfa Hitlera. Jego ciała też nikt przecież nie widział, a domysły o jego ucieczce do Argentyny były snute do końca XX wieku.

Amerykanie byli wielokrotnie pytani o to dlaczego zamiast zdjęcia szefa Al Kaidy, które ostatecznie udowodniłoby, że tego rzeczywiście dokonano, roztoczyli dziwną opowieść i zaprezentowali zdjęcia ludzi z pokoju Waszyngtonu, obserwujących rzekomą akcję. Faktem jednak jest, że cały świat to „kupił”, tak jak zupełnie irracjonalne twierdzenia o Boeingu, który rozbił się o Pentagon.

Zresztą jak wynika z zeznań byłego agenta CIA, Berkana Jaszara, Osama bin Laden zmarł 26 czerwca 2006 roku, a przyczyną jego śmierci była poważna choroba nerek. Agent Jaszar twierdzi, że znał kilku ochroniarzy bin Ladena, którzy mieli być świadkami jego zgonu. Oznaczałoby to, że Osama zmarł pięć lat przed tym gdy siły bezpieczeństwa USA oficjalnie

ogłosiły, że został zabity. Jego legenda była po prostu potrzebna do podtrzymywania tak zwanej wojny z terroryzmem, która była potrzebna koncernom zbrojeniowy i w konsekwencji przyniosła znacznie więcej terroryzmu.

Operacja, w której podobno zabito Osamę Bin Ladena nosiła nazwę Trójjąb Neptuna. Swego czasu ukazała się nawet książka, napisana przez byłego komandosa Roba O'Neill, który jak twierdzi, oddał trzy strzały w głowę Osamy bin Ladena, kończąc w ten sposób jego żywot. Teraz dowiadujemy się, że zdjęcia martwego przywódcy terrorystów nie zobaczyliśmy ponieważ jego ciało zostało poszatkowane ponad setką kul i zdjęcie nie nadawało się do publikacji. Trzeba przyznać, że to bardzo sprzyjający obrót spraw dla kogoś kto chce ukryć kogo tak naprawdę zabito.

Gdy Amerykanie odstawili teatr z rzekomym zabijaniem Osamy jasne było, że etap Al-Kaidy, organizacji stworzonej przez CIA do walki z Sowietami, dobiegł końca. Rzeczywiście w kilka lat po demonstracyjnym jego domknięciu, o dawnym wrogu nikt już nie mówi, a jego rolę przejęło ISIL zwane Państwem Islamskim. Na dodatek bałagan jaki w świecie arabskim uczyniło USA, spowodował największy kryzys migracyjny w Europie od czasów II wojny światowej. Trudno o lepszy przykład praktycznego zastosowania zasady „dziel i rządź”.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl